Nr. 131. Środa 11 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Jak utrącono reformę wyborczą.

Na zewnątrz wyglądało to tak, że opozycya biskupów polskich wpłynęła na zmianę stanowiska konserwatystów krakowskich, którzy w popłochu porzucili swe własne dzieło, a ta ucieczka „przyjaciół“ reformy ułatwiła wrogom: podolakom, centrowcom i narodowym demokratom do skompletowania dzieła upadku. To są znane wypadki, które spowodowały rozbicie się kompromisu polsko-ruskiego i dodały złączonym opozycyonistom odwagi do utrącenia dzieła, za którem oświadczyła się ogromna większość obu narodów, na rzecz którego pracował rząd centralny.

Gdy zaczęły się przejażdżki przeciwników reformy do Wiednia, pojawiły się w prasie galicyjskiej głosy obwiniające ministra skarbu p. Zaleskiego, że on z podszeptów wujaszka Abrahamowicza i dla ratowania pozycyi swych przyjaciół szlachciców wschodnio galicyjskich fałszywie informował hr. Stürgkha o sytuacyi, przedstawiając mu, że za spółką biskupów — Pinińskiego i Cieńskiego stoi „cały kraj“. Zarzucano dalej p. Zaleskiemu, że jego to tajnem staraniom udało się obalić kandydaturę p. Ustyanowskiego na kierownika namiestnictwa i przeprowadzić nominacyę p. Korytowskiego, o którym z chwilą wybuchu przesilenia namiestnikowskiego nikomu się nie śniło. Podnoszono wreszcie, że p. Zaleski dlatego — między innymi — tak pokierował akcyą rządu, aby pokrzyżować drogi swemu konkurentowi do teki skarbu, aby przez skompromitowanie polityki dra Lea usunąć bodaj do następnych wyborów niebezpieczeństwo rozstania się z teką.

Były to — jak zaznaczamy — więcej przeczucia niż pewność. Konszachty wiedeńskie zakonspirowano jak najdokładniej przed całym krajem; a gdy jakiś szczegół np. o żądaniu petryfikacyi ustaw szkolnych, wyszedł na jaw, cała sfora wszechpolsko-biskupio-podolska wyjeżdżała z zaprzeczeniami i insynuacyami pod adresem tych organów, którzy szczegóły tej zdradzieckiej roboty podawali do wiadomości. Teraz jednak istnieje dowód, dostarczony przez prasę antyreformową, że podejrzenia te były zupełnie uzasadnione, że rzeczywiście spółka wszechpolsko-podolska przy pomocy Wiednia utrąciła reformę rękami hr. Stürgkha a podszeptami p. Zaleskiego.

Tajemnicę tę podaje „Gazeta warszawska“, organ narodowo-demokratyczny, w korespondencyi z Wiednia napisanej na podstawie interwiewu z ks. Witoldem Czartoryskim, przewodniczącym klubu centrum, będącego skrzydłem obozu autonomicznego, tj. podolaków. Zauważyć przytem należy, że korespondentem wiedeńskim „Gazety warszawskiej“ jest p. Adam Nowicki (A), który jest równocześnie korespondentem „Słowa polskiego“ i wszechpolskiego „Kuryera poznańskiego“. W interwiewie tym, przedrukowanym w „Słowie polskiem“ (numer 261 z 7 czerwca) czytamy:

— Książę, gdy te rzeczy się ujawniły, wyjechał niezwłocznie do Wiednia?

— Pojechałem oczywiście i muszę panu powiedzieć, że (niestety!) **znalazłem u hr. Stürgkha więcej zrozumienia dla naszych objekcyj i nawet dla sprawy polskiej w Galicyi, niż u pp. Lea i Bobrzyńskiego.** Pan rozumie, że swej rozmowy z hr. Stürgkhiem nie mogę mu powtórzyć, lecz mogę stwierdzić, że p. prezes ministrów zaznaczył brak objektywnych informacyj o stosunku znacznej części społeczeństwa polskiego do planów politycznych p. namiestnika Bobrzyńskiego, w szczególności — planu konkretnego, t. zw. ugody polsko-ruskiej.

To, co książę pan dyplomatycznie nazywa „zrozumieniem“ było poprostu skierowaniem poglądu hr. Stürgkha w stronę, ku której już poprzednio „zoryentował“ go p. Zaleski. Było to przerobieniem szefa rządu na przeciwnika tego, co zrobił cesarski namiestnik i co uważała za dobre większość koła sejmowego, które to dwa „najwyższe ciała polskie“ oświadczyły się, jak wiadomo, za reformą i za ugodą z Rusinami w myśl punktacyi, spisanych w Wiedniu przy interwencyi i z udziałem pana Abrahamowicza i rządu.

Wszechpolski dziennikarz może z rozmysłu, a może — powiedzmy delikatnie — z braku zastanowienia się wypaplał rzecz, która w oczach wszystkich, którzy dotąd mieli jakieś złudzenie co do wartości frazesów o „autonomii“, samodzielności kraju itd., będzie potwierdzeniem, że wszystkie te hasła były blagą, którą się bez wahania rzuca w kąt dla szukania ratunku u „obcych“, w Wiedniu.

I to zrobili ludzie, którzy — jak podolacy — nazywają się „autonomistami“ i wszechpolacy, którzy przed laty obwozili po wszystkich jarmarkach hasło „wyodrębnienia Galicyi“.

Aby nas nie posądzono o przesadę, cytujemy zapatrywanie się na tę sprawę dziennika, któremu nikt nie zarzuci ani socyalizmu, ani wrogiego usposobienia wobec biskupów, ani nawet zbytniej gorliwości dla reformy i ugody. Mianowicie „Dziennik polski“ (numer 153 z 8 czer-

---

O. L. D'OR.

MOJA RECENZYA Z OPERY.

(Przekład z rosyjskiego).

3

(Dokończenie).

W tej właśnie chwili wyszedł na scenę nie mniej znakomity Giuseppe Giuseppini. Zrobiwszy parę skoków w kierunku pani Macaroni, przyłożył rękę do serca i zaśpiewał coś w rodzaju tego:

— O, katarro mia, Luccia, Maria!

Spojrzałem odważniej na mego sąsiada i rzekłem z zachwytem:

— Co za bajeczna koloratura!

Bestya-sąsiad wiedział oczywiście, że wielki Giuseppe Giuseppini jest znakomitym basem. Usłyszawszy jednak moją uwagę, zmienił natychmiast swe zdanie i powtórzył za mną:

— Bajeczna koloratura! Jak to pan trafnie określił!... Bajeczna koloratura!...

Nabrałem odwagi, toteż kiedy zjawił się znakomity tenor Giacomo Lazzaroni (wszyscy włoscy śpiewacy są znakomitościami), wydąłem pogardliwie wargi i, nie patrząc na sąsiada, rzekłem sam do siebie:

— Oho! Średnica u tego kontrabasa nieszczególna! Wyobrażam sobie, jakie ma fagoty.

Sąsiad spojrzał na mnie z zachwytem. Ja zaś nie bez pewnej zarozumiałości pomyślałem.

— A jednak mam nie złe wiadomości z zakresu muzyki!

Po przedstawieniu poszedłem do naszej drukarni i napisałem następującą krótką recenzyę:

„Pierwszy występ włoskich artystów operowych zapewnił im wielkie powodzenie.

Pani Olimpia Macaroni zabłysnęła pełnią i głębią swego soczystego barytonu, co wzbudziło szczery zachwyt wśród melomanów. W trzecim akcie baryton śpiewaczki zadźwięczał z taką mocą, że zachwycona publiczność zerwała się z miejsc i usiłowała zagłuszyć go grzmotami oklasków. Nadaremnie — potężny głos pani Macaroni panował nad burzą braw.

Oczarowała nas piękna koloratura pana Giuseppe-Giuseppini. Surowy jednak obowiązek krytyka nakazuje zganić górne tony tego śpiewaka. Sądzimy jednak, iż brak ten daje się tłómaczyć młodym wiekiem pana Giuseppiniego, i wyrażamy nadzieję, że z czasem wyrosną mu i górne tony.

Tę samą wadę należy podkreślić i u kontrabasa — pana Lazzaroniego. Ma on dotychczas wyrobione tylko dolne tony, średnica zaś i góra pozostawiają wiele do życzenia.

Dobrym był chór. Nie możemy tego powiedzieć o orkiestrze — przy allegro-furioso flet zagłuszał w zupełności dźwięki kotłów i bębnów“.

— — — — — — — — — — —

Nazajutrz wpada jak furya pan redaktor.

Mała jego pulchniutka figurka kręci się jak fryga, ręce drżą z rozdrażnienia, lewy policzek napuchnięty, podwiązany chustą, pod lewem okiem siniec.

— Pan jeszcze tu? — skrzeczy pan redaktor.

Odpowiadam spokojnie:

— Jak pan widzisz. A gdzież mam być?

— W domu waryatów powinieneś pan siedzieć! — rozkrzyczał się pan redaktor. — Po takiej recenzyi niema dla pana miejsca wśród ludzi przytomnych.

Wyraziłem szczere zdumienie.

— A czyż złą była moja rezenzya?

Redaktor stał przez chwilę, jak zdrętwiały, przeszywając mnie złym wzrokiem. Poczem zerwał nagle chustkę z lewego policzka i z pianą na ustach wrzasnął mi wprost do ucha:

— Widzisz pan?

— Widzę.

— I cóż pan na to?

— Pan redaktor ma fluksyę.

— Fluksyę?! Niech pana piekło pochłonie! To nie żadna fluksya, to koloratura Giuseppiniego. Tęgą ma łapę!

Stałem, jak wkopany.

— Czyż nie podobała się im moja recenzya?

Redaktor wytrzeszczył oczy. Chciał coś powiedzieć, zatoczył się jednak i runął zemdlony.

— — — — — — — — — — —

Dużo wody upłynęło od tego czasu. Nigdy już nie pisałem recenzyi z opery. Ile razy jednak bawi w naszem mieście towarzystwo operowe, zadając sobie trudu studyować wszystkie recenzye we wszystkich dziennikach, i, wierzcie mi państwo, serce radością mi wzbiera.

Oto przychodzę do przekonania, że pierwsza i ostatnia recenzya moja z opery wcale nie była gorszą od innych...

wca) pisze po przytoczeniu cytowanego przez nas zdania z interwiewu:

„Dotychczas byliśmy przyzwyczajeni do podobnych wybryków myśli ze strony socyalistów i pana Stapińskiego; w ostatnich czasach na tę drogę weszło stronnictwo demokratyczno-narodowe, a obecnie uczniem ich staje się prezes klubu centrum. Rząd wiedeński staje się rozjemcą w wewnętrznych stosunkach polskich. Polityk zaś, noszący historyczne polskie nazwisko, które opinia polska przywykła szanować, jak pierwszy lepszy demagog depopularyzuje polityków polskich, na rzecz czyją? Czytelnik może pomyśli, że na rzecz idei autonomicznej. Kierownicy obozów autonomicznych sławią premierów wiedeńskich, ich znajomość spraw polskich. Dożyliśmy wesołych czasów."

Wprawdzie „Dziennik polski" pociesza się, że interwiew może jest sfałszowany, ale próżna to pociecha: z przebiegu wypadków wynika, że rzecz tak się miała, jak ks. Czartoryski wobec p. Nowickiego się wygadał.

I niech nam jeszcze teraz powtórzą, że „list pasterski" biskupów obalił reformę wyborczą. Obalił go hr. Stürgkh, pociągnięty za sznurek, który dzierżył w rękach p. Zaleski!

Listy warszawskie.

Warszawa, 8 czerwca.

Nastroje. — Walka N. D. z ruchem niepodległościowym.— Przeciwko Austryi. — Robota militarna P. P. S. — Ruch strejkowy. — Kasy chorych. — Nowy numer „Górnika".

Ciekawe nastroje przeżywają w chwili obecnej rozmaite odłamy społeczeństwa naszego w zaborze rosyjskim. Z niezmiernym trudem, w uciążliwem pokonywaniu przeszkód wyjątkowych, rodzą się nowe prądy i kierunki, powoli zdobywając sobie grunt dla dalszego rozwoju. Niewola polityczna z jednej strony, z drugiej zaś — długoletnie panowanie N. D. z jej metodami walki, szerzącemi bezprzykładną zgniliznę moralną, pozbawiły społeczeństwo cech ustroju normalnego, zdrowego. Zboczenia potworne, jaskrawe wykoszlawienia, przypadłości patologiczne plenią się u nas jak bujne chwasty, to zaś, co jest zdrowe, żywotne i ma widoki zwycięstwa w przyszłości, musi płynąć na razie wąskim, podziemnym potokiem, tylko stopniowo podmywającym okopy reakcyi, zacofania i martwoty politycznej.

Sztucznie, a niesłychanie sprytnie postawiona na czele życia polskiego w zaborze rosyjskim sprawa antysemityzmu w dalszym ciągu przygłusza niemal wszystko. Dla Dmowskiego, Balickiego i garstki ich satelitów bojkot żydów stał się deską ratunku poprostu. Z dogorywającej na utratę sił kliczki przekształcili się oni znowu na kierowników niemal całej burżuazyjnej opinii polskiej. Z nadzwyczajną przebiegłością wyzyskali oni całkiem naturalny, szybko rozwijający się w ciągu ostatnich lat pięciu wzrost przemysłu i handlu chrześcijańskiego, eskamotując dla siebie rolę jego rzekomych promotorów. Z niemniejszym sprytem wykorzystali oni i napływ „litwaków" do Królestwa, i wzrost nacyonalizmu żydowskiego i apatyę polityczną szerokich kół społeczeństwa, aby wywołać ruch, któryby napędził do ich szeregów z powrotem utracone przez nich rzesze zwolenników. I dokonali tego z powodzeniem.

Nietylko przeciętny miejski kołtun uwierzył, że jedynem zadaniem narodu polskiego w chwili obecnej jest pozbycie się żydów. Uwierzyli w to i rozmaici postępowcy, a już wszystkie żywioły reakcyjne z całym nakładem energii poparły pp. Dmowskich i Balickich. Ci zaś, opierając się na nastroju antysemickim mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa, wyzyskali i wyzyskują w dalszym ciągu swój wpływ dla walki ze wszystkiem, co nie jest ugodowe, moskalofilskie i klerykalne.

Narodowa demokracya, kierowana przez Dmowskich i Balickich, uprawia dziś politykę moskalofilską, politykę już nieugodową (którą prowadzili fantaści z obozu „realistów"), ale wprost rządową rosyjską. Jeśli ze względu na swą reakcyjność społeczną zwalcza takie objawy, jak ruch „zaraniarski" lub antyklerykalizm, to jednak za głównego swego wrogą uważa ruch niepodległościowy.

Ten bowiem ruch jest dla polityków moskalofilskich podwójnie niebezpieczny. Szerząc się z dołu — od sfer robotniczych i chłopskich — podważa wpływy N. D. w kraju, a samo jego istnienie i rozwój dyskredytują zabiegi narodowych demokratów w Petersburgu, przemawiających w imię „patryotyzmu rosyjskiego" całego kraju. Niema też broni, jakiejby prasa narodowo-demokratyczna nie używała w walce z ruchem niepodległościowym. Korzysta ona z faktu, że w prasie legalnej Królestwa niepodobna szerzyć poglądów niepodległościowych, gdyż jawne głoszenie ich spotka się z doraźną represyą władz rosyjskich, głoszenie zaś ich w sposób, nienarzucający się uwadze cenzury, natychmiast będzie zadenuncyowane przez „Gazetę warszawską" Dmowskiego i również ulegnie represyom. To też prasa endecka i sprzymierzona z nią endecko postępowa bierze się na najrozmaitsze sposoby, aby ruch niepodległościowy zdyskredytować. W to, że jest on „intrygą żydowską", nikt już nawet w Królestwie nie wierzy. Głosi się więc, że stworzył go... Bobrzyński z polecenia rządu austryackiego, no i z tego powodu prowadzi się zajadłą kampanię antyaustryacką.

Kto czyta pisma warszawskie, stojące pod wpływem Dmowskich, Balickich i ich satelitów — ten musi chyba przyjść do przekonania, że najstraszniejszym, najniebezpieczniejszym i najszkodliwszym wrogiem Polski jest (oczywiście po żydach) Austrya. Tyle się teraz wypisuje w prasie warszawskiej przeciwko Austryi, tyle się wylewa jadu pod adresem tego państwa, że mimowoli budzi się myśl, czy napaści te są... bezinteresowne. Oczywiście Dmowscy i Baliccy (nie mówiąc już o ugodowych „realistach") szerzą austrofobię zupełnie szczerze, bo to wynika z ich antyniepodległościowego moskalofilstwa. Ale antyaustryackie wybuchy p. Kazimierza Ehrenberga (w „Kuryerze porannym") już nawet w Warszawie zaczynają budzić pewne podejrzenia...

Pomimo wyżej scharakteryzowanego nastroju naszego mieszczaństwa, prąd niepodległościowy żłobi sobie łożysko coraz głębsze. Stanowczo można stwierdzić, że obecnie i wśród chłopów i wśród mas robotniczych, a nawet tu i owdzie między inteligencyą, zainteresowanie praktycznemi zadaniami ruchu niepodległościowego jest bez porównania silniejsze niż kilka miesięcy temu. Z rozmaitych zapadłych kątów, nieraz bardzo dalekich od głównych środowisk kraju, coraz to zgłaszają się ludzie, pragnący współdziałać w prowadzeniu robót niepodległościowych. Tam, gdzie robota ta prowadzi się systematycznie, wpływ jej daje się odczuwać wyraźnie. Charakterystyczne jest, że w Warszawie do organizacyi P. P. S. ciągle zgłaszają się robotnicy „lewicowcy" i „esdecy", pociągani praktyczną rewolucyjnością prowadzonej przez P. P. S. pracy. Na założonych przez nas kursach dla robotników przechodzi się geografię militarną, fortyfikacyę, organizacyę wojska rosyjskiego i główne zasady taktyki.

Znaczne zainteresowanie się szerokich kół robotniczych praktycznemi zadaniami rewolucyi tłómaczy się też i ogólnem podniesieniem się nastroju mas. Strejki w ostatnich czasach przybrały charakter ruchu ogólnego, rozwijającego się na wielką skalę. Niema dnia, aby w Warszawie, czy na prowincyi nie wybuchł strejk jakiś. Obecnie np. strejkuje tu 12.000 szewców-chałupników. Wielkie natężenie osiągnęły strejki w Łodzi i w okręgu łódzkim — w Zduńskiej Woli, Pabianicach itd. Wielkie ożywienie wniosły i wybory przedstawicieli do kas chorych, które już odbyły się w kilku fabrykach. Fabrykanci starają się uczynić to przedstawicielstwo jak najbardziej zależnem od siebie za pomocą przeprowadzenia wyborów nie z całej fabryki razem, lecz z poszczególnych oddziałów, tak kombinując oddziały, by jak najwięcej wybrano lizusów. Robotnicy opierają się temu i na tem tle toczy się walka, tem trudniejsza, że proletaryat nie posiada żadnej organizacyi jawnej, legalnej, nielegalne zaś zaledwie w małej mierze mogą nieść pomoc.

Ciekawe, że z powodu organizacyi kas chorych rząd widział się zmuszonym pozwolić na publiczne zebranie robotnicze. Odbyło się ono w niedzielę 25 maja w fabryce Lilpopa z udziałem pełnomocników z 23 fabryk. Powzięto szereg rezolucyj w duchu demokratyzacyi kas i wybrano komisyę z 21 osób, mającą kierować całą działalnością w zakresie organizowania kas chorych. O ile ci członkowie komisyi nie powędrują w najbliższym czasie do kozy, ogół robotniczy będzie mógł się dowodnie przekonać, jak trudnem jest przeprowadzenie czegoś pożytecznego dla proletaryatu w „konstytucyjnych" warunkach, panujących w caracie.

Świeżo wyszedł Nr 57 „Górnika", organu P. P. S., obsługującego Zagłębie i Częstochowę. Na treść jego składają się artykuły: „Co robić?", „Rocznica powstania", „O wyborach do kas chorych", „Przyczynek do pytania o walce z wojskiem", kilkadziesiąt korespondencyj z fabryk, hut, kopalń i kolei w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Częstochowie, poezyjka, „Święto majowe u nas", „Z naszej działalności kolporterskiej" i t. d. Ze sprawozdania, umieszczonego w „Górniku", widać, że w ciągu ostatnich 4 miesięcy P. P. S. rozpowszechniła w Zagłębiu i Częstochowie 1200 egz. „Robotnika" Nr 256, 4000 egz. dodatku do „Roli", 20 000 różnych odezw P. P. S., 9000 odezw Komisyi Tymczasowej, oraz znaczną liczbę broszur.

Swój.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 10 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

O wprowadzanie pragmatyki służbowej.

Między rządem a stronnictwami odbywają się ciągle konferencye nad sprawą wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej. Rząd obstaje przy tem, że bez poprzedniego uchwalenia pokrycia nie zgodzi się na wprowadzenie pragmatyki, a dąży do tego przez naleganie o jak najszybsze uchwalenie planu podatkowego. Podniesiono też myśl, aby tymczasem przyznać urzędnikom dodatek drożyźniany, ale i temu rząd się sprzeciwia. Usiłowania więc idą w kierunku przyspieszenia uchwalenia planu finansowego. Zastanawiają się nad ewentualnością zakończenia drugiego czytania do 20 b. m., poczem w lipcu, po wyborach galicyjskich, odbyłoby się trzecie czytanie.

Zwycięstwo kolejarzy.

Największym kłopotem dla rządu jest obecnie prowizoryum budżetowe. Rząd sprzeciwia się wnioskom posła tow. Diamanda (podaliśmy je w niedzielnym numerze); natomiast co do wniosku posła tow. Tomschika o wstawienie do budżetu 17 milionów na poprawę płac kolejarzy doszło wczoraj do porozumienia na tej podstawie, że wstawi się do budżetu na ten cel 15 milionów, które mają być zużyte do 1915 roku.

O ustawę emigracyjną.

Zapowiedziany przez rząd projekt ustawy emigracyjnej odwleka się z powodu niezgody między poszczególnemi ministerstwami. Ministerstwo wojny sprzeciwia się projektowi o stałej emigracyi ze względu na popisowych, zaś między ministerstwami handlu a spraw wewnętrznych wybuchł konflikt o kompetencyę. Rząd planuje wniesienie dwóch projektów: jednego o emigracyi stałej, drugiego o emigracyi sezonowej. Komisya gospodarcza parlamentu wybrała dla tej sprawy osobny subkomitet z posłem Kolessą, jako przewodniczącym, a posłem Rosnerem, jako referentem.

O zniesienie bonifikacyj spirytusowych.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł tow. Diamand postawił wniosek, aby jako § 3 prowizoryum budżetowego wstawiono zniesienie bonifikacyj spirytusowych z tem, że zaoszczędzona stąd kwota ma być przekazana krajom na polepszenie płac nauczycieli.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Przesilenie bałkańskie.

Dzienniki serbskie uważają położenie za krytyczne, zaś koła wojskowe zrzucają odpowiedzialność za uniknięcie wojny na rząd. Armia jest tak pewną zwycięstwa, że wódz jej Putnik głośno oświadcza, że wnet po rozpoczęciu wojny zajmie Sofię. Wszystko zależy od odpowiedzi, jaką da Bułgarya na żądanie o rewizyę umowy podziałowej. Jeżeli odpowiedź będzie odmowna, wojna stanie się nieuniknioną.

W Bułgaryi sytuacya z powodu przesilenia rządowego jest niewyjaśnioną. Obecnie toczą się rokowania między stronnictwami tak, że rozwiązania przesilenia spodziewają się dopiero w połowie b. m.

O treści bułgarskiej noty do Serbii donoszą, że nie jest ona szorstką. Wprawdzie Bułgarya odmawia życzeniu Serbii, co do rewizyi traktatu, ale czyni to w sposób dyplomatyczny i uprzejmy. Mimo to obawiają się, że wnet nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych między Serbią, a Bułgaryą; przypuszczają jednak, że w ostatniej chwili nacisk mocarstw zdoła utrzymać pokój.

Konferencya pokojowa w Londynie wczoraj zakończyła formalnie swe obrady. Delegaci rozstali się, przyjąwszy jednomyślnie wniosek, zaproponowany przez delegata serbskiego Pavlowicza. Brzmi on: Przy wspólnem przeprowadzeniu artykułu 17 traktatu pokojowego z 30/17 maja 1913 r. delegaci reprezentowanych na konferencyi krajów doszli do przekonania, że łatwiej będzie dojść do ostatecznej decyzyi, jeżeli traktat pokojowy uzupełniony będzie aktami zawartemi osobno między dotyczącymi rządami. Delegaci dlatego postanowili: 1) pozostawić dotyczącym rządom dokonanie zawarcia tych aktów między sobą osobno, 2) postanowili posiedzenia konferencyi zamknąć.

Telegramy z 10 czerwca.

Znikła nadzieja!

Belgrad. (Tel. wł.). Nadzieja na utrzymanie pokoju znikła prawie zupełnie. Wojsko robi ostatnie przygotowania. Jeżeli Bułgarya — jak się spodziewają odrzuci żądanie rewizyi umowy, Serbia i Grecya ogłoszą aneksyę zajętych terytoryów, co Bułgarya będzie uważała za „casus belli“.

Przygotowania bułgarskie.

Saloniki. (Tel. wł.). Wojska bułgarskie doszły do obwodu Dojran nad rzeką Wardar, gdzie prosili załogę serbską o pozwolenie przenocowania. W nocy przyszło dalszych 7 batalionów bułgarskich, wobec czego Serbowie musieli się cofnąć. Bułgarzy opanowali całą linię kolejową.

Konferencya finansowa.

Paryż. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie konferencyi finansowej, która zajmie się uporządkowaniem finansowych stosunków po wojnie. Posiedzenie ustaliło porządek obrad.

Ruch przedwyborczy.

Kandydatura posła tow. Klemensiewicza w okręgu wielickim. W niedzielę odbyła się w domu robotniczym w Wieliczce socyalistyczna konferencya partyjna powiatu wielickiego przy bardzo licznym udziale delegatów

Po wyborze przewodniczącymi tow. Cebuli i Szpunara, poseł tow. Klemensiewicz wygłosił referat o znaczeniu wyborów do sejmu. Poczem po przemówieniu tow. Szpunara, Müllera, Michońskiego oraz kilku górników, uchwalono jednogłośnie postawić kandydaturę posła tow. Klemensiewcza na posła do sejmu.

Równocześnie odbyła się konferencya partyjna powiatu podgórskiego, gdzie również uchwalono jednogłośnie kandydaturę posła tow. Klemensiewicza, po przemówieniach tow. dr. Glasnera, Mazura, Jelonka, Sępiaka i innych. Okręg wyborczy Wieliczka stanowią powiaty wielicki i podgórski.

W okręgu tym kandydują prócz posła tow. Klemensiewicza z ramienia ludowców dr Bardel, adwokat z Krakowa, inżynier Skołyszewski, były poseł sejmowy, który zgłosi zapewne wystąpienie ze stronnictwa ludowego, a ogłosi się za klerykała, oraz nauczyciel Tatara, popierany przez nauczycielstwo.

Przeciwnicy nasi operują już kłamstwami. — Rozszerzają wiadomości, że poseł tow. Klemensiewicz zrzekł się kandydatury, że jako poseł parlamentarny nie może kandydować do sejmu i t. d. Również zmobilizowano wszędzie księży przeciw kandydaturze socyalistycznej.

Nawet wrogowie jednak nie mogą zaprzeczyć, iż poseł tow. Klemensiewicz z poświęceniem pracuje dla swego okręgu, gdyż dotąd urządził 68 zgromadzeń sprawozdawczych.

Prawybory w powiecie podgórskim rozpoczynają się już dziś, t. j. 10 b. m.

Mieszczańskie stronnictwo żydowskie w Krakowie odbyło w niedzielę wieczorem zgromadzenie pod przewodnictwem p. Tadeusza Epsteina. P. Sare mówił o sejmowej reformie wyborczej, p. dr Tilles o wyborach sejmowach. Uchwalono rezolucyę przeciw kandydaturze niezawisłych żydów, a za postawieniem kandydatury własnej. W tym celu postanowiono utworzyć komitet wyborczy ze 150 osób.

Wybory lwowskie. Magistrat m. Lwowa ogłasza: Wskutek reskryptu prezydyum namiestnictwa we Lwowie, rozpisującego na dzień 3 lipca 1913 wybór 6 posłów na sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Lwowa, sporządzone zostały spisy uprawnionych do wyboru członków gminy z ciała wyborczego miasta Lwowa i złożone będą począwszy od 9 czerwca do włącznie 16 czerwca 1913 do wolnego każdemu przeglądu codzień od godz. 9 rano do 1 po południu w II departamencie magistratu (ratusz II p).

Magistrat przypomina, że do wybierania uprawnieni są obywatele miejscy i honorowi, księża, rabini, urzędnicy dworu, państwa, kraju, zakładów i funduszów publicznych, emerytowani oficerowie, adwokaci, notaryusze, doktorzy, magistrowie, dyplomowani technicy, profesorowie i nauczyciele, a nadto pierwsze dwie trzecie części z uprawnionych do wybierania do Rady miejskiej z tytułu opłaty podatków.

W terminie nieprzekraczalnym dni ośmiu, t. j. w czasie od 9 czerwca do włącznie 16 czerwca 1913 wolno przeciw sporządzonym na powyższych zasadach spisom wnieść reklamacye do właściwej komisyi, która je w ciągu 24 godzin rozstrzygać i poprawki uznane przez nią za prawnie uzasadnione w liście wyborczej natychmiast czynić będzie. Przeciw odnośnej uchwale komisyi przysługa reklamującemu prawo odwołania się do prezydyum namiestnictwa we Lwowie; odwołanie to winno być wniesione za pośrednictwem tejże komisyi w przeciągu 24 godzin od uwiadomienia reklamującego o uchwale odmownej.

Dyskusya budżetowa
w krakowskiej Radzie miejskiej

rozpoczęła się w poniedziałek wielką mową posła Daszyńskiego, który scharakteryzował politykę rządzącego w gminie stronnictwa demokratycznego: wrogom sejmowej reformy wyborczej nie przeciwstawia ono prawdziwie demokratycznej polityki, uwzględniającej interesy mas; gminnej reformy wyborczej dotąd nie przeprowadziło, a do wyborów sejmowych idzie konwentyklami, nie dążąc do pociągnięcia za sobą mas, lecz spuszczając się na aparat wyborczy. Aby bodaj zasadnicze oświadczenie przeciwstawić wrogom reformy wyborczej, przedłożył poseł Daszyński Radzie miejskiej rezolucyę za sejmową reformą wyborczą do uchwalenia.

Przeciw tej rezolucyi wystąpili sprzymierzeni klerykali i wszechpolacy: ks. Caputa i dr Maryan Starzewski. Konserwatysta dr Tadeusz Starzewski bronił konserwatystów krakowskich przed atakami ks. Caputy, odpierając je z temperamentem.

Przywódcy demokracyi pp. dr Bandrowski i dr Leo przyznawali wiele racyi zarzutom posła Daszyńskiego, starając się usprawiedliwić politykę demokratyczną.

* * *

Przebieg ogólnej dyskusyi budżetowej był następujący:

Mowa posła Daszyńskiego.

Radca Daszyński: Pomimo tego, że jedno z pism brukowych („Nowiny“) wezwało mnie, żebym specyalnie przemawiał przy budżecie, spodziewając się, że będę przemawiał w jego intencyi, jednak uważam za stosowne zapisać się do głosu i przemawiać w ogólnej dyskusyi budżetowej.

Budżet tegoroczny jest deficytowy. Wystarczy spojrzeć na pozycyę 150 000 K dochodu nadzwyczajnego, jednorazowego, jakim jest zniżka akcyzy, oraz na drugą pozycyę 160 000 K ze sprzedaży gruntów miejskich — która to kwota jest w znacznej mierze fikcyjna i osiągnąć się nie da w czasie depresyi ekonomicznej — wystarczy przyjrzeć się tym dwom pozycyom, aby zobaczyć, że budżet jest deficytowy.

Ale nie to jest rzeczą najważniejszą. Cały ten budżet jest jednym wielkim deficytem społecznym ludności! Budżet ten opiera się na opłacanych przez ubogą ludność podatkach pośrednich. A jeżeli wy, panowie, siedzicie tu jako „reprezentanci miasta“, to tylko o tyle „reprezentujecie“ miasto, że zabieracie ludowi pieniądze mocą waszych uchwał, chociaż jesteście wybrani przez małą garstkę uprzywilejowanych. Nakładacie podatki na ludzi, którym nie dajecie prawa wyborczego!

Podatki bezpośrednie, opłacane przez waszych wyborców, wynoszą w tym budżecie 340.000 K, podczas gdy podatek czynszowy, podatki konsumcyjne, podatek tramwajowy, czyli podatki pośrednie, opłacane przez każdego, wynoszą 3 098 000 K. Trzysta tysięcy płaci szczupła garstka uprzywilejowanych wyborców, trzy miliony bierzecie z kieszeni każdego konsumenta! Ten fakt nie da się ukryć!

Tak wygląda wasza gospodarka. A w zamian za podatki nie dajecie ludowi praw. Nazywacie się „demokratami“, ale wasze rządy nie są w rzeczywistości niczem innem, jak „ochlokracyą“ małej garstki. Odkąd demokracya „mieszczańska“ i „polska“ ma w tej Radzie większość, odkąd prezydent nazywa się „demokratą“, od tego czasu usiłujecie za przykładem prezydenta — którego mowy są pełne obietnic niewykonanych — udawać, że chcecie błąd naprawić, mówicie o gminnej reformie wyborczej i nie jesteście w stanie jej przeprowadzić tu, gdzie rządzicie, bo ta „demokracya“ niczego się tak nie boi, jak „demosu“ (ludu). Jest to wprost tragiczne — tylko że ogromna większość tych organizacyj, które tu rządzą, nie dorosła do tragedyi, u nich jest to raczej tragikomiczne... Zasadą rzeczywistej demokracyi jest: Kto płaci — ten powinien rządzić.

Przecie myśmy was tu na siodło wsadzili i wy dziś dzięki nam jedziecie. Wszak przed parlamentarną reformą wyborczą byliście w Kole polskiem wobec szlachty komparsami, w sejmie nie liczono się z wami! A gdy my „szaleńcy“ demonstrowaliśmy, gdy policya nas rąbała i zamykała, wy śmieliście się z nas, uważaliście nas za wichrzycieli, za zapaleńców, za waryatów. Wbrew wam wywalczyliśmy wam wasze stanowisko — naszą krwią, naszem więzieniem, naszem „szaleństwem“, którego nie rozumieliście. I teraz dzięki tej naszej walce prezesem Koła jest demokrata, większość w Kole stanowią mieszczanie i chłopi.

Ale do dyabła! kto siedzi na siodle — niech jedzie!

Nie na to walczyliśmy, żeby zamiast hr. Dzieduszyckiego był prezesem p. Leo i wszystko zostało po dawnemu, nie na to, żebyście konserwowali wasze przywileje, nie na to, byście zajęli kurulskie krzesła i powiedzieli: „nam dobrze, a robotnicy niech i nadal prawa nie mają“. To nie było celem naszej walki. Wasze kurulskie krzesła, wasze posady polityczne zobowiązują was — i to nietylko w Wiedniu i we Lwowie! Nie myślcie, że wystarczy, iż przybraliście pozę walczących o reformę wyborczą w kraju, bo innej pozy przybrać nie mogliście, — tu w gminie jest ogniowa próba waszych zasad i waszych talentów politycznych! W Wiedniu nie wy wywalczyliście reformę, a we

Lwowie nie zdołaliście przeprowadzić w pięciu latach tego, co my w dwóch latach wywalczyliśmy w państwie przy ośmiu narodach, nie przy dwóch, przy 40 biskupach, nie pięciu, przy magnatach nie takich, jak chłystek podolski hr. Piniński... (Prezydent dr Leo przerywa). Otóż to właśnie... Przecie wiadomo, jaka to szlachta ci Pinińscy...

Nie rozumieliście naszych demonstracyj — i teraz znowu pomyślicie sobie: „Daszyński wygłosił jeszcze jednę mowę za reformą wyborczą — i na tem się skończy". Ale we Lwowie pod nos wam podsuną, że tu na swoich śmieciach, gdzie macie większość, nie przeprowadziliście reformy wyborczej. Czy znowu czekacie, aż zaczniemy chodzić po ulicach i może wybijać wam szyby i apelować do waszych demokratycznych sumień?

Dlaczego właściwie nie robi się gminnej reformy wyborczej? Wszak prezesem komisyi jest p. Bandrowski, — gdzież jest lepszy demokrata? Wszak to demokratyczny kandydat na posła sejmowego! A mimo to gminnej reformy wyborczej jak nie było, tak niema. To nie przeszkadza, że demokracya uważa siebie za najmądrzejszą partyę, za wykwit inteligencyi. Ale w rzeczywistości to nie żadna mądrość polityczna, to impotencya, to zaprzepaszczenie siły rozpędowej, która tkwi w idei demokratycznej, — i teraz zamiast mieć za sobą masy, musicie czekać, czy dość nieboszczyków przyjdzie za wami głosować. I cóż, jeżeli będziecie mieli czterech posłów, gdy za wami nie będzie prawa, gdy wasza opozycya wobec Abrahamowicza będzie słaba, bezwartościowa.

Wbrew waszej woli zostaliście zmuszeni do szybszego tempa w sprawie gminnej reformy wyborczej: przez przyłączenie demokratycznego Podgórza, które przyciągnąć się dało, ale swego charakteru nie mogło się wyrzec; to Podgórze, zamieszkane przez drobnomieszczan i robotników, zapytało, co będzie z gminną reformą wyborczą. I wy w odpowiedzi wytargowaliście sobie jeszcze rok „Galgenfrist".

Myśleliśmy wtedy, że w ciągu w najbliższych miesięcy tę reformę uchwalimy i sejm ją w jesieni zatwierdzi. Ale sejm został rozwiązany, a nowy sejm będzie wobec zaostrzonej sytuacyi, będzie jedną jedyną, najważniejszą dla siebie kwestyą zajęty — i znowu rok lub dwa będziemy czekali na reformę gminnego prawa wyborczego!

W imię czego wzięliście rządy od stańczyków, skoro rządzicie tak samo jak stańczycy, z tą tylko różnicą, że stańczycy mieli protekcyę u biskupów i u dworu, a wy ją sobie dopiero wyrabiać będziecie. Umiecie brać miliony podatków pośrednich, ale co z tego zwracacie ludowi? Jak szlachta w kraju, tak wy rządzicie w mieście. Rządy wasze są tak samo nieproduktywne i uwsteczniające! Gazety narodowo-demokratyczne piszą, że Kraków jest pustynią i kraczą, że przyjdą inni i za łeb was wezmą. Ja nie wierzę w tych „innych", bo gdyby byli, toby wraz ze mną głos podnieśli przeciw podstawom waszych rządów! Piszą dalej gazety wszechpolskie, że Kraków ma życie prowincyonalne. I to jest prawda. Nie dlatego, że za mało w Krakowie nocnych lokalów, gdzie się wydaje dużo pieniędzy na kiepski szampan i na jeszcze gorsze kobiety, ale w tem znaczeniu jest tu życie prowincyonalne, że zgromadzenia publiczne i stowarzyszenia polityczne są tu nieliczne i niezwykle słabe. Zgromadzenia publiczne odbywają tu tylko robotnicy i chłopi. Wy odbywacie tylko konwentykle, a potem bezczelnie podaje się do gazet, że „naród przemówił", chociaż w coraz mniejszej salce ten „naród" się mieści... Gazety tutejsze są anemiczne. W życiu publicznem wciąż tu dominuje uczucie strachu: wszyscy się boją, że Kraków się zczechizuje lub zgermanizuje, bo każdy, kto tu z zewnątrz przychodzi, jest lepiej zorganizowany, niż wy.

Gdy tworzono Wielki Kraków, spekulacya gruntowa wzbogaciła najobskurniejsze indywidua, — potem, gdy one zgarnęły już miliony, przyszły ciężkie czasy, cała nasza polityka budowlana wzięła w łeb na szereg lat. A przecie p. prezydent obiecywał tak pięknie, że Wielki Kraków będzie wielkiem błogosławieństwem. W rzeczywistości stał się wielkiem błogosławieństwem tylko dla spekulantów.

Te gnilne procesy w gminie zaostrzają się jeszcze przez sprawy osobiste. Ja jeden mam prawo to mówić, bo gdy p. prezydent został posłem, wy daliście mu błogosławieństwo swoje, a gdy został prezesem Koła, ponownie znowu daliście mu swe błogosławieństwo przez usta p. prof. Pareńskidgo. Ja jeden wówczas wypowiedziałem przeciw temu zastrzeżenia. Ja osobiście nie mam nic przeciw p. prezydentowi. Gdyby był nawet czarny jak dyabeł, to i tak jeszcze popierałbym go na gruncie wiedeńskim przeciw mafii klerykalno szlacheckiej. Ja życzę mu, żeby został ministrem jaknajprędzej — ale to się nie da zaprzeczyć, że odkąd został posłem i prezesem Koła, tempo spraw miejskich zwolniało; cała energia p. Szarskiego nic tu pomódz nie może, bo to przecie prowizoryum, wiceprezydentura, z każdą sprawą trzeba zaczekać, aż przyjedzie p. prezydent, który w Krakowie jest rzadkim gościem. W Wiedniu piszą gazety, że za rzadko jest w Wiedniu, w kraju piszą gazety, że za rzadko jest w Krakowie. W rzeczywistości jest on za rzadko w Wiedniu i za rzadko w Krakowie. Wiem, że on w Wiedniu na różach nie sypia, ale gdyby w Wiedniu więcej siedział, możeby się łatwiej uporał z przeciwnikami.

Trudno ode mnie wymagać, żebym zwalczał magnatów, gdy mam tu przed sobą demokratów, którzy rządzą taksamo w mieście, jak magnaci w kraju. Amicus Plato, sed magis amica veritas — lubię demokratów, ale politykami są oni od siedmiu boleści... (Wesołość).

Panowie idziecie na walkę wyborczą, a z czem idziecie? Kraków został napadnięty przez wrogów reformy wyborczej, jako miasto niepolskie, jako Sodoma i Gomora. Gdy słyszę te napaści, staję się dopiero naprawdę patryotą krakowskim. Bo nie ten, co się bije, ma być sędzią w swojej sprawie, lecz właśnie Kraków ma decydować o ugodzie narodowościowej, Kraków wolny od szowinizmu i zacietrzewienia. (Oklaski). Można powiedzieć, że Lwów jest patryotyczny bo tam studenci chodzą z pałkami tak grubemi, jak noga ludzka, — takiego kalibru jest tamtejszy patryotyzm (Wesołość), — patryotyzm jajecznic, któremi się obrzuca namiestnika. Ale zachodnia Galicya jest za reformą wyborczą, a zachodnia Galicya to 2 miliony czysto polskiej ludności. Jeżeli doliczymy jeszcze zwolenników reformy ze wschodniej Galicyi, to się okaże, że cztery piąte narodu polskiego chcą reformy, która koniec położy borbie polsko-ruskiej. Polityka „kresowa", polityka borbifaksów psy wiesza na Krakowie, który nie chce być szowinistycznym.

Ale te napaści na Kraków mają najlepszego sojusznika w krakowskiej demokracyi: prawdziwa demokracya wymiotłaby was, mając miliony Polaków za sobą. U was bowiem najważniejsza jest rzeczą, czy będzie pan Iksiński, czy p. Ypsylońaki, a gdy nawet mówicie coś przyzwoitego, to w czterech ścianach i dopiero z gazet trzeba się nazajutrz dowiedzieć, co mądrego mówił p. Sare i co jeszcze mądrzejszego mówił p. Leo.

Podczas, gdy miasta chcą w was mieć przewodnika, gdy wieś wysila się na skraju walki religijnej — Kraków schował się w mysią dziurę. Kiedy wasi przeciwnicy na was piorunami walą, — wy chowacie się i nie wiecie, co odpowiedzieć biskupom. I drukuje się artykuł, w którym i napada się na biskupów i dziękuje się im... Chowa się głowę w piasek, a wystawia inną część ciała i mówi się: „nie boli", kiedy ją biją...

Z czem pójdziecie do walki o reformę wyborczą? Gdybyście mieli za sobą lud miejski i wiejski, z jakimś wielkim programem, — przyszlibyście do władzy i sprawowalibyście ją, dopóki ideały nie sparszywiałyby. Powiedział mi jeden wtajemniczony, dlaczego się zgromadzeń nie zwołuje: bo trzebaby kandydatów ogłosić, więc pojawiliby się inni kandydaci; a tak, to w ostatniej chwili postawi się kandydatów i zwoła jedno małe zgromadzenie i po cichu zrobi się wybory. To ma być przeciwwaga biskupom? To przygotowaniem do walki z narodową demokracyą? Jeżeli reforma wyborcza przyjdzie do skutku, to nie dzięki waszej sile, tylko dzięki jeszcze większej może słabości waszych przeciwników!

Rezolucya.

Poseł Daszyński wnosi następującą rezolucyę:

„Rada miasta Krakowa ubolewa nad tem, że w sejmie krajowym nie uchwalono nowej ustawy wyborczej, dającej szerokim warstwom narodu znaczenie i wpływ w sejmie, odpowiadające znaczeniu tych warstw w społeczeństwie.

„Rada miasta odpiera stanowczo zarzuty, jakoby reforma wyborczego prawa do sejmu, przeprowadzona w duchu demokratycznym, oznaczała niezdrową radykalizacyę stosunków politycznych, lub aby się sprzeciwiała narodowym interesom polskim.

„Rada oświadcza się za najdalej idącą demokratyzacyą prawa wyborczego do sejmu i za wybitnem pomnożeniem liczby mandatów, mających stanowić reprezentacyę mieszczan, ludu wiejskiego i robotniczego".

Dalsza dyskusya ogólna.

Dr Bandrowski wygłosił dłuższą mowę, w której między innemi reagował na zarzut posła Daszyńskiego w sprawie przewlekania gminnej reformy wyborczej, usprawiedliwiając komisyę brakiem materyałów statystycznych.

Poseł Daszyński: Mamy już tyle materyałów statystycznych, że już wiemy, ile każdy ma włosów na głowie. (Wesołość).

Dr Bandrowski przyznaje racyę zarzutom posła Daszyńskiego, ale wyraża przekonanie, że wszystkie demokratyczne elementy znajdą się w szeregach obrońców sejmowej reformy wyborczej.

P. Peroś w dłuższej mowie chwalił gospodarkę gminną.

Ks. Caputa opowiada, jak w komisyi był za miejską reformą wyborczą, protestuje przeciw nazwie „mafia klerykalno-szlachecka" i atakuje „blok" stańczykowsko-ludowcowo demokratyczny, że utracił wszystkich księży przy wyborach do parlamentu. Zarzuca dalej posłowi Daszyńskiemu, że nie dość gorliwie popierał gminną reformę wyborczą z powodu pewnej zależności.

Poseł Daszyński: Jaka zależność? Niech ksiądz wyraźnie mówi.

Ks. Caputa: Partya socyalistyczna jest dość licznie reprezentowana przez żywioły izraelickie. W niektórych kuryach izraelici mają obecnie większość, której tylko przez roztropność nie wyzyskują; reforma wyborcza grozi im odebraniem tej większości. Otóż izraelici płacą na partyę socyalistyczną...

Poseł Daszyński: Kto płaci? Nikt nie płaci!

Ks. Caputa: Nie mówię, że płacą, ale popierają finansowo...

Poseł Daszyński: Niech ksiądz uważa, żeby nie mówił oszczerstw!

Ks. Caputa: Ja tylko protestuję przeciw temu, że nas p. Daszyński nazwał „mafią klerykalno-szlachecką"...

Poseł Daszyński: To przecież nie ksiądz! Ksiądz jest naiwny człowiek!

Ks. Caputa: Nie jestem tak naiwny, jak się wydaję...

Zgromadzeń publicznych nie zwołuje się, bo je socyaliści rozbijają.

Stawiam wniosek o przejście do porządku dziennego nad rezolucyą p. Daszyńskiego, bo sejmowa reforma wyborcza nie należy do Rady miejskiej.

Dr Tadeusz Starzewski (konserw.) odpiera z oburzeniem ataki ks. Caputy na krakowskie stronnictwo konserwatywne. Trzeba szukać porozumienia w sprawach narodowych, bo musimy żyć z Rusinami i żydami.

Dr. Maryan Starzewski (narodowy demokrata) sprzeciwia się uchwaleniu drugiego ustępu rezolucyi posła Daszyńskiego, gdyż ustęp ten zawiera polemikę z listem pasterskim biskupów.

Prezydent dr Leo piętnuje ataki prasy narodowo-demokratycznej, oświadcza, że nie dąży do „piroga" ministeryalnego, bo woli być burmistrzem Krakowa i przyłącza się do słów posła Daszyńskiego o roli Krakowa, który profesor uniwersytetu lwowskiego ośmielił się nazwać najmniej polskiem miastem!

Mówił p. Daszyński o siodle, na które nas

wsadził, a na którem nie umiemy jeździć. Może w tem ma część racyi. Ale i partya socyalistyczna nie spełniła w całości swego zadania wobec sejmowej reformy wyborczej, jak to uczyniła przy parlamentarnej. Gdyby była użyła całej swej energii, prawdopodobnie reforma byłaby uchwalona.

Ks. Caputa: Może i do cesarza traficie.

Dr Leo: My do cesarza nie szliśmy, ale gdy będzie potrzeba, to może znajdą się tacy, którzy to uczynią. Jak się raz udało, może się i drugi raz uda.

Reforma gminna teraz jest dopiero możliwa po przyłączeniu Podgórza i po reformie sejmowej łatwiej w sejmie przejdzie. W budżecie miejskim w gruncie rzeczy deficytu niema, jeżeli się uwzględni przyrost majątku gminnego skutkiem amortyzacyi i spłaty długów.

Następnie rozpoczęła się

dyskusya szczegółowa,

w której uchwalono dwa pierwsze działy budżetu na rok 1913.

KRONIKA.

Wtorek 10 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Odsłonięcie nagrobka dla poległych w Krakowie podczas rewolucyi 1848 r. odbędzie się na cmentarzu krakowskim w niedzielę 15 b. m. o godz. 10 rano. Nagrobek jest dłuta prof. Laszczki.

Znowu konfiskata kartek Pagacza. Kartki z podobizną Pagacza, wydane przez administracyę „Prawa Ludu", skonfiskowała prokuratorya. Wskutek sprzeciwu posła tow. Klemensiewicza sąd krajowy zniósł tę konfiskatę. — Dzięki rekursowi prokuratora sąd wyższy zniósł ten wyrok i przywrócił nanowo konfiskatę.

W sprawie tej konfiskaty wniósł poseł tow. Klemensiewicz interpelacyę, wskutek czego kartki te jako zimmunizowane mogą znajdować się w obrocie.

Obchód Wianków odbędzie się dnia 28 czerwca b. r. staraniem polskiego Tow. gimnastycznego „Sokół" w Krakowie. Wydelegowany z wydziału tegoż Towarzystwa komitet poczynił wiele przygotowań, aby obchód ten wypadł najwspanialej. Jedną z atrakcyj będzie wspaniały program polskiej sztuki pyrotechnicznej Krakowianina p. Michała Mądrzykowskiego. Spalone zostaną ognie sztuczne nowego pomysłu, dotychczas niewidziane, jak: olbrzymiej wielkości eksplodujące petardy, wulkany, młynki, granaty wodne i powietrzne, różnokolorowe fontanny itp. zaciekawią swą pięknością ogół publiczności. Oprócz ogni objętych w programie, pracuje komitet nad urządzeniem kilku pięknych żywych obrazów na łodziach. Dźwięki dwóch orkiestr i chóru „Sokoła" uroczmaicą obchód Wianków. Z chwilą rozpoczęcia obchodu odbędzie się wyścig na łodziach rybaków krakowskich o nagrody. Ze zmierzchem pojawi się na falach Wisły oryginalny korowód łodzi weneckich udekorowanych stylowo lampionami i defilować będzie przed publicznością przy akompaniamencie muzyki. Bliższe szczegóły podane zostaną po ustaleniu całości programu.

Dwudniowa rozprawa przed przysięgłymi o podpalenie rozpoczęła się wczoraj przeciw Franciszkowi Nowakowskiemu i Aleksandrowi Wyce. Mieli oni z zemsty za przegrany proces podpalić w kwietniu z. r. w Krzysztofowicach obejścia Czajki i Mączki, wyrządzając szkodę na 20.000 K. Obaj wypierają się winy. Do rozprawy powołano przeszło 30 świadków.

Pod zarzutem dzieciobójstwa aresztowano 20-letnią służącą Maryę Majorek. Zarzucają jej, że zrodzone przed kilku dniami dziecko wrzuciła do kanału.

Wielki cyrk Kludsky'ego, obecnie największe przedsiębiorstwo podróżujące, rozpoczyna przedstawienia dziś, we wtorek, i zabawi tylko przez 6 dni w Krakowie.

Cyrk ten objechał całą północną Europę, a obecnie przybywa tu z zupełnie nowym programem, z największemi sensacyami i atrakcyami niezrównanego swego programu. Cyrk Kludsky'ego przoduje wszystkim tego rodzaju przedsiębiorstwom ze swoją wielką menażeryą, licznym personalem i rekwizytami. W świecie cyrkowym nadaje on ton i jest jedynie miarodajnym. Jego pomysły, plany i projekty stanowią największą konkurencyę dla innych cyrków i są przez nich niewolniczo, acz bez powodzenia naśladowane. Cyrk Kludsky'ego przewyższa o całe niebo wszystkie inne. Wszak liczy swój personal na 200 osób, a 150 zwierząt mieszczą stajnie jego. Programy obcych cyrków są zaledwie epizodem, małą cząstką składową, jednym z numerów bogatego jego programu.

Olbrzymie grupy zwierząt, tresury, między innemi główna atrakcya: kolosalne słonie razem z erberyjskimi lwami tresowane, zarówno jedyne w swoim rodzaju produkcye ekwilibrystyczne, stanowią nową, zdumiewającą oryginalność. Przedstawiciele wszystkich ras i narodowości starego i nowego świata zgromadzili się w cyrku Kludsky'ego, by zdumiewać publiczność niedoścignionemi swemi produkcyami. Nie brakuje tu również gwiazd europejskiego świata artystycznego. Wszystko to należycie zorganizowane zbiera laury i tryumfy aż do wyżyn czystego prawdziwego artyzmu!

Dwa specyalne pociągi przywiozą dziś ten olbrzymi cyrk do Krakowa, a wieczorem odbędzie się już pierwsze przestawienie.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Bal maskowy" (występ Korolewicz-Waydowej).
Środa: „Grigri".
Czwartek: „Eugeniusz Oniegin" (występ Korolewicz-Waydowej).
Piątek: „Grigri".
Sobota 14 czerwca: „Faust" (występ Korolewicz-Waydowej).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. $4^1/_2$ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Sprawozdanie Tow. ratunkowego za ubiegły miesiąc maj wykazuje 1017 nagłych wypadków, w których wzywano pomocy pogotowia. Z liczby tej wypada 767 na porę dzienną, 250 na nocną, 580 na mężczyzn, 265 na kobiety, 170 na dzieci. Złamań kości opatrzono 27, zwichnięć i wykręceń 17, mniejszych operacyj i opatrunków chirurgicznych dokonano w lokalu pogotowia 676, nagłych zasłabnięć w ulicach miasta było 180, zamachów samobójczych 18, przejechań 18, pokąsań przez psy 16. Pogotowie lodowe wydało 160 porcyj lodu dla użytku chorych. Od chwili założenia Towarzystwa w r. 1893 udzielono pomocy w 104 891 nagłych wypadkach. Nieprzerwaną służbę pogotowia pełniło 15 lekarzy, 5 służących sanitarnych i 3 woźniców. Liczba członków wspierających wzrosła do cyfry 2265.

Zamach samobójczy. Wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia uczeń VII kl. gimn. Z. N. Broń na szczęście była licha i kula utkwiła wprawdzie w głowie, lecz nie doszła do mózgu. Desperata uda się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa utrzymać przy życiu. Powodem targnięcia się na młode życie była zła nota... z greki! Corocznie początek feryj szkolnych przynosi podobne tragiczne wypadki. Młodzi chłopcy, ofiary systemu szkolnego, często bezdusznego, a jeszcze częściej oderwanego od realnego życia, pełnego anachronizmów, ogólnie przez nowoczesną pedagogię potępionych, u progu zycia już padają niezdolni do walki. Czyż te coroczne ofiary nie są najstraszniejszem oskarżeniem tego systemu, czyż one nie powinny przyspieszyć reformy wychowania szkolnego?

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^1/_2$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedzielę po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Dyabeł i karczmarka".
Czwartek: „Beatrix Cenci".

Ze świata.

Analfabetyzm w różnych krajach. Pomimo, że we wszystkich prawie krajach istnieje obowiązkowe nauczanie (tak zwany przymus szkolny), liczba analfabetów jest jednak na świecie bardzo wielka, a co gorsza, bardzo powoli się zmniejsza.

Na 100 mieszkańców było analfabetów, t. zn. ludzi powyżej 6 lat nie umiejących ani czytać, ani pisać:

w kraju	roku	procent
Belgia	1880	34·3
Bułgarya	1901	72·37
„	1905	65·24
Finlandya	1880	1·9
„	1900	1·9
Francya	1901	17·70
„	1906	13·82
Włochy	1881	61·9
Kroacya	1890	67
Austro-Węgry . . .	1890	29·9
„ „ . . .	1900	23·8
Portugalia	1900	75·73
Prusy	1871	12·17
Rumunia	1899	78
Rosya	1897	70·15
Królestwo Polskie .	1897	59·86
Serbia	1890	85·8
„	1890	79
Hiszpania	1877	72
„	1906	63·78
Węgry	1890	43
„	1900	38·6
Brazylia	1900	85·2
Ameryka północna:		
czarna ludność . .	1880	44·47
biała ludność . .	1880	6·2

Brak tu cyfr z Niemiec, Szwajcaryi, Holandyi, Danii i Anglii. Wynika to z używania innych sposobów obliczeń w tych krajach. Obliczają tam mianowicie według rekruta. Na 100 rekrutów przypadło analfabetów:

w Niemczech . . .	0·02
w Szwajcaryi . . .	0·11
w Holandyi	2·1
w Danii	0·4
i w Japonii . . .	5·75

W Anglii przypada na 100 zawieranych małżeństw 1·2 analfabetów. Te cyfry są bardzo pouczające. Rosya ciągle jeszcze jest mocarstwem przodującem w analfabetyzmie. Finlandya niepiśmiennych prawie wcale nie posiada, a Japonia ma ich tylko 5·75 procent.

TELEGRAMY

z dnia 10 czerwca.

Obchód na grobie tow. Silberera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj na grobie posła tow. Silberera, który przed rokiem zginął w górach, odbył się uroczysty obchód. Złożono mnóstwo wieńców; mowę wygłosił następca jego w parlamencie tow. Müller.

O jednorazowy podatek wojskowy w Niemczech.

Berlin. Komisya budżetowa parlamentu przyjęła wczoraj projekt ustawy w sprawie jednorazowego podatku na cele wojskowe i zgodziła się na wniosek centrum, wedle którego, gdyby dochody państwa z tego podatku wojskowego i dobrowolnych datków przekroczyły sumę 990 milionów marek, to nadwyżka użyta ma być na nadzwyczajne umorzenie długów.

Gdy się politykuje pod znakiem religii...

Biskupi galicyjscy za pan brat z narodową demokracyą.

Kier poznański w rozbracie z N. D.

Jedni zalecają... Drudzy wyklinają...

Czyż podobna jest ludzkie serca przepołowić? Czy podobna, by w tem samem sercu obok siebie mieszkały razem prawda i kłamstwo...

Czytelnicy listu pasterskiego galicyjskich biskupów rzymskiego obrządku pamiętają zapewne, iż wstęp owego listu za szczyt zbrodni przeciwko religii uważa, iż „pisemka złe“ i „agitatorzy radykalni“ domagają się „**wszechwładztwa ludu**“... Tu przytaczają biskupi takie argumenty, które mają owieczkom łatwo zapaść w głowę i bardzo je przerazić: porównywują owych agitatorów z wężem-kusicielem w raju, z szatanem, kuszącym Jezusa z wysokiej góry... Następnie zaś ci radykali rzekomo paczą sumienia: „Zasadą sumienia dobrego jest — piszą biskupi, że nie wolno czynić złego, choćby się przez to miało osiągnąć nawet dobry cel, odwrotnie zasadą takich agitatorów jest, że wolno jest przestąpić każde przykazanie Boże, byle tylko wpływ i władzę otrzymać“.

W następstwie ów list pasterski wylicza stronnictwa złe lub błądzące i nawołuje, by „wierni“ „dobrze“ głosowali — a tymi dobrymi, których krytyka biskupia oszczędziła są: podolacy, narodowi demokraci i chrześcijańsko-społeczni. Do nich odnoszą się słowa, iż „stoją pod znakiem krzyża“.

* * *

Charakterystycznem jest, iż w zaborze pruskim przywódcy duchowieństwa wypowiadają natomiast zaciętą walkę narodowej demokracyi i zarzucają jej, że domaga się... wszechwładztwa ludu i że... paczy sumienia. (Nie wielką jest wynalazczość obozu klerykalnego!).

Mamy właśnie przed sobą broszurę księdza dra Hozakowskiego p. t. „O katolickie podstawy narodowej demokracyi*), krytykującą ze stanowiska kościelnego zasady owego stronnictwa, które w skróceniu zwie także endecyą.

Ów ksiądz Hozakowski pisze: „W istocie rzeczy chodzi także wedle endecyi poznańskiej o to głównie, aby lud został dopuszczony do kierownictwa sprawami narodowemi. Ponieważ i dotąd lud ten w dojrzałych, a licznych przedstawicielach bywał dopuszczony do takiego kierownictwa, dlatego chodzić może tylko o lud, jako całość. Tego rodzaju dążności Leon XIII potępił w encyklice „Graves de communi“, a powtórzył to potępienie, przedstawiamy rzecz ściśle — Pius X r. 1910 w liście do biskupów francuskich, kiedy pisze: „Poprzednik nasz napiętnował ten rodzaj demokracyi, który doszedł do tego stopnia przewrotności, iż najwyższą w społeczeństwie władzę oddaje ludowi, dążąc do podporządkowania i zrównania wszystkich warstw“ (str. 25).

O parę wierszy dalej pisze ks. Hozakowski: „To są cele socyalizmu, endecya różni się od nich o tyle, że władzę ludu chce widzieć rozwiniętą na tle narodowościowem“.

Na str. 33 czytamy, iż narodowa demokracya „chce odgraniczyć i wyodrębnić nasze społeczeństwo od wszelkiej styczności i zależności z innemi społeczeństwami, a w takiem społeczeństwie wysunąć na czoło warstwy ludowe. Kto te cele pragnie skutecznie i stale popierać, jako dla naszego społeczeństwa rzekomo jedynie słuszne, musi w praktyce zerwać z wymogami etyki chrześcijańskiej i rozumowej, a chwycić się etyki podmiotowej, zwanej narodową, która uświęca wszystko to, co tym celom służy i do nich zbliża.

Pisząc o stosunku narodowej demokracyi do kościoła (str. 71) twierdzi ks. Hozakowski: „Wynik ten z katolickiego stanowiska stanowczo dla endecyi u nas ujemny nie zadziwi nikogo, bo stronnictwo naszej endecyi nie zaprzeczy, że przez wytyczną ideę łączy się z endecvą zakordonową, której tendencya, **jako wprost niechrześcijańska** oddawna jest stwierdzona; jedynie organizacya endecyi u nas jest samodzielna. Chętnie przyznajemy, że ze względu na stosunki w naszej dzielnicy przebija się w niej pewne umiarkowanie“.

Cytat powyższy przytoczyliśmy, ażeby wyraźnie skonstatować, iż ks. Hozakowski uważa narodową demokracyę poznańską za bardziej umiarkowaną od N. D. w Królestwie i Galicyi, które zwie antychrześcijańskiemi. Zapewne też przeznacza dla narodowej demokracyi poznańskiej jakąś mniejszą, niż jej zakordonowym siostrzycom, udrękę w mrokach piekielnych — o ile w piekle panują ciemności, gdyż już Rej z Nagłowic ze spokojem podkreślał, że „wżdy jest jasno, gdzie się ogień pali“...

W drugiej części swej broszurki ks. Hozakowski przytacza urywki z broszurki innego wytonsurowanego pogromcy N. D. — księdza Kujawińskiego (pseudonim ks. Gepperta) — z którym w zupełności się solidaryzuje.

„Autor — pisze ks. Hozakowski o Kujawińskim (str. 110) — dochodzi do dalszych wniosków na mocy pism badanych; zaznacza, „że pojęcie religijne twórców kierunku wszechpolskiego jest wszystkiem innem tylko nie katolicyzmem, nie chrześcijaństwem. Owszem czynią z Boga ideał uspołeczniającej się duszy, projekcyę jej kształtu na ekranie niebios (to głosi Wasilewski*), z religii coś zupełnie innego, niż sucha nauka katechizmu i przepisów kościoła (tak mówi Balicki), popadają w charakterystyczne błędy modernizmu, przeczą istnieniu Boga osobowego, odmawiają racyi bytu kościołowi, wywracają cały moralny porządek i ład dzisiejszego społeczeństwa“...

„W szczególe co do etyki narodowej w poglądach Dmowskiego — dodaje od siebie Hozakowski — jest ona niczem innem, jeno przekształceniem haniebnej zasady: cel uświęca środki — zastosowaniem na życie i pole narodowe.“

* * *

Nie chcemy dłużej nużyć czytelników dalszymi cytatami z dzieł obu wyżej przytoczonych „ojców duchownych“.

Podnosimy tylko, iż uważają oni zgodnie narodową demokracyę za straszny kąkol, za zepsutą już w nasieniu, gdyż wyłoniła się z Ligi narodowej, „która dla swych celów podpadała pod klątwę stosownie do konstytucyi Piusa IX „Apostolicae sedis“ (str. 87).

Nie trzeba chyba dodawać, że broszura ks. Hozakowskiego, potępiającego narodowych demokratów, jako plugawych kozłów w winnicy Pańskiej, stoi w rażącej sprzeczności z listem biskupów galicyjskich, którzy w narodowej demokracyi widzą stronnictwo dobre, zwalczające radykałów — zwolenników... wszechwładzy ludu i wyznawców zasady: „cel uświęca środki“, inaczej mówiąc, propagatorów tych błędów, które ks. Hozakowski... zarzuca narodowej demokracyi.

A zabawnem jest i to także, że zasada: cel uświęca środki“, którą biskupi rzymsko-katoliccy zwalają w sposób nieuzasadniony na „radykałów“, a ks. Hozakowski z pewnem uzasadnieniem — wobec teoryi Balickiego o egoiźmie narodowym na endecyę — jest przecie wytworem jezuitów, ich hasłem bojowem, przy współdziałaniu którego pogrążyli byli Europę w reakcyi klerykalnej.

Mógłby ktoś — po jednej stronie wagi położywszy głosy biskupie, a po drugiej głosy takich księży, jak Hozakowski, uciec się do wybiegu adwokackiego, że sporną byłaby sprawa w pełni, gdyby zamiast nazwiska ks. Hozakowskiego figurowało nazwisko któregoz biskupów z zaboru pruskiego. Uprzedzamy ten wybieg wyjaśnieniem, iż polemiczna rozprawa ks. Hozakowskiego ma aprobatę władzy duchownej, a tenże ks. Hozakowski, będący zresztą znanym matadorem śród duchowieństwa poznańskiego, z powodu aprobowanej również broszurki księdza Kujawińskiego, pisze: „aprobata w takim wypadku udzielona posiada sama z siebie więcej, niż zwykłe znaczenie, które nigdy nie jest formalne, bo mówi zawsze, że treść aprobowana nie stoi w sprzeczności ani z wiarą, ani z obyczajami katolickimi“. Że prasa narodowo-demokratyczna nie lekceważy sobie owego ks. Hozakowskiego, jako uznawanej przez klerykałów powagi, świadczy fakt, iż główny organ ND. poznańskiej. „Kuryer Poznański“, trzema artykułami wstępnymi w nr 120, 121 i 122, z twierdzeniami jego się rozprawia, przyczem powołuje się i na to, że z wystąpień episkopatu galicyjskiego „niedwuznacznie przemawia sympatyzowanie z moralnemi i narodowemi zasadami tamtejszej narodowej demokracyi. A przecież tutejsi krytycy przyznają zgodnie, że narodowa demokracya w zaborze pruskim jest umiarkowańsza od swych zakordonowych przyjaciół politycznych.“

Słowem, wierna owieczka polska z Galicyi ma wierzyć: demokracya narodowa jest stronnictwem zbożnem i polecenia godnem, takaż owieczka polska z Poznańskiego ma za pasterzami swymi głosić: demokracya narodowa jest stronnictwem, które potępić trzeba: conajmniej modernistycznem nad Wartą, a zgoła przeciwchrześcijańskiem w Galicyi i Królestwie.

A przecież **jedno** musi być **prawdą**, a **drugie kłamstwem!**

A panowie biskupi pisali w swoim liście pasterskim: „Czyż podobna jest ludzkie serce przepołowić? Czy podobna, by **w temsamem sercu obok siebie** mieszkały równocześnie **prawda i kłamstwo?...**

* * *

A teraz słówko wyjaśnienia:

Biskupi galicyjscy przystali do Podolaków, jako najbardziej wstecznego i antyludowego żywiołu w kraju, a że Podolacy mieli w swoim bagażu narodowych demokratów — biskupi nie wdawali się w oględziny tej paczki, lecz przybili na niej bez wahania stempel prawomyślności.

Inaczej się dzieje w Poznańskiem: tam szlachta zdawna utworzyła była stronnictwo szlacheckie ugodowe, z którem rywalizuje — będąca na dorobku — narodowa demokracya.

Kler, trzymający naogół z „górnemi warstwami“, nieraz w Poznańskiem dojadał—zwłaszcza przy wyborach — narodowej demokracyi, a gdy ta czasami odburknęła się „duszpasterzom“, rozpoczęli oni wczytywać się w „uczone dzieła“ Dmowskich czy Wasilewskich i dopatrywać się w nich najgorszych herezyj, potępionych przez różnych papieży...

Dla jezuickiego wykrętu istnieje jeszcze jedna furtka, jedna możliwość pogodzenia wręcz przeciwnych sądów klerykałów poznańskich i galicyjskich: mianowicie, że biskupi galicyjscy, nie aprobując programowych pism teoretyków narodowej demokracyi: Dmowskich, Wasilewskich, Balickich oraz wielu jej politycznych wystąpień — chwilowo sprzymierzyli się z tem stronnictwem dla konkretnego celu — obalenia reformy wyborczej.

Lecz tę drogę zamknęli sobie sami owi biskupi w swym liście, gdy (pod adresem stańczyków) pisali:

„Zamiast bowiem coby stronnictwa polityczne, oparte o zdrowe podstawy, przyczyniały się swym wpływem do tego, by dobre nasiona duchowe, złożone w sercu społeczeństwa obudzać, krzepić i podnosić, one skutkiem swych

*) Poznań, r. 1913 czcionkami drukarni św. Wojciecha.

*) Z. Wasilewski, redaktor Słowa polskiego“.

sojuszów działają wręcz inaczej. Dbają bowiem przedewszystkiem o to, ażeby zaspokoić pretensye swego sojusznika, a temsamem popierają niezdrowy radykalizm. Ani względy na spokój, ani żadne widoki polityczne nie usprawiedliwiają takiej spółki, gdyż „cel choćby dobry nie usprawiedliwia jeszcze posługiwania się środkiem złym“ i t. d.

Słowem jak co do oceny reformy wyborczej galicyjscy biskupi rzymskiego obrządku znaleźli się w sprzeczności z biskupami obrządku greckiego, tak znów w tym wypadku wychodzi na jaw druga rażąca sprzeczność.

Tak bywa, gdy się hasła religijne rzuca na fale polityczne, że wirują one wówczas w różne strony, niwecząc wrażenie jednolitości kościelnej i pewności zasad tych, którzy się „kierownikami dusz“ mianują......

Ale kler właśnie nadewszystko rwie się do polityki. Wiemy, jak biskup kujawski — Zdzitowiecki wraz z kieleckim biskupem Łosińskim — z pasyą zwalczał ludowe pismo „Zaranie“, a równocześnie w „głównem sanktuaryum polskiem“, na Jasnej Górze, leżącej w jego dyecezyi, stare mnichy marły, jak O. Gawełczyk na opilcze delirium, a młodsi z kompanii Macocha — tonęli w orgiach i zbrodniach... A na to wszystko przymrużał oczy pulchny, operetkowy przeor Rejman — podobny raczej do Kalchasa, niźli do Pawła pustelnika, od którego Paulini się wywodzą....

Z sali koncertowej.

Popisy Instytutu muzycznego.

Przez trzy wieczory z rzędu zdawał Instytut muzyczny sprawę ze swej pracy całorocznej. Podzielenie szeregu kilkudziesięciu uczniów na trzy grupy dało schemat następujący: I. dzień utwory solowe w wykonaniu uczniów młodszych, II. muzyka kameralna i chóralna, III. utwory z repertuaru koncertowego w wykonaniu uczniów klas najwyższych z towarzyszeniem orkiestry. Już podział ten uprawnia, by wykonawców pierwszego wieczoru objąć ogólną pochwałą za pilność, staranność i poprawność gry a ocenę bardziej szczegółową zostawić na czas późniejszy, gdy fragmentarycznie dziś przebłyskujące rysy dalszem umiejętnem kierownictwem poczną się łączyć na podkładzie poczucia stylu w linie zarysowującej się indywidualności. Że droga, którą do tego celu obrało kierujące się tą samą myślą przewodnią grono nauczycielskie (pp. Raczyńscy, Pichor, Horakówna, Dieth, Kopystyński, Kaufmanówna, Gebułtowski), jest drogą racyonalną, stwierdzamy z przyjemnością.

Osobny tytuł do zasługi i to głównie dzięki kierownictwu p. Umlaufowej ma Instytut przez systematyczny kult muzyki kameralnej. O wynikach pracy w tym kierunku świadczył wybornie popis drugi. Tria fortepianowe Gurlitta, Hofmanna, Haydna, kwartet Mozarta wykonane przez Epsteinównę, Tietza, Bilikiewicza, Gołosińską, Glücka, Homolacza, Klakurkę, Blaschkego i Parczyńskiego wypadły nietylko technicznie zadowalniająco, ale utrafiały we właściwy ton przez trafne frazowanie. Osobna pochwała należy się wykonawcom Tria Areńskiego: pp. Naziemskiej, Klakurce, Blaschkemu. Chórek p. Heumana zgrabnie i składnie wykonał kilka pieśni.

Na czoło części muzycznej wieczoru ostatniego wysunęła się naturalnie klasa p. Umlaufowej, której popis rozpoczął p. Knöbel koncertem Mozarta, potem wystąpiły panny Kwiecińska i Gablenzówna, obie uzdolnione i znacznie zaawansowane, wkońcu p. Hausler, który swym niewątpliwym talentem zwrócił już wcześniej na siebie uwagę. Klasa panny Sadównej wybrała dwie najbardziej uzdolnione uczenice pannę Merzównę i Schornsteinównę i przedstawiła pierwszą w koncercie Mendelssohna, drugą Saint-Saënsa. Z uczenic ś. p. A. Bandrowskiego przedstawiła się jedynie panna Ottówna. Z uczniów klasy skrzypiec prof. Giebułtowskiego wystąpiło trzech uczniów: Parczyński, Spitzer, Gilewski, których gra odznacza się czystością i poprawnością brzmienia, starannością w opracowaniu szczegółów i stąd płynącą pewnością.

Największe zainteresowanie skupiło się na popisie założonej w roku zeszłym klasy gimnastyki rytmicznej Dalcroza, prowadzonej przez prof. A. Czerbaka. Produkcye tej świeżej placówki dla podniesienia kultury estetycznej muzycznej zajęły znaczną część ostatniego wieczoru, a o wrażeniu nie można było wątpić, zważywszy nawet uciążliwe okoliczności i niewielki przeciąg trwania nauki u nas. Mimo usterek i nie zawsze odpowiedniego programu za małej liczebnie grupy znaczenia tego kursu z jednej strony dla wrażliwości rytmicznej i dynamiczno-melodyjnej, z drugiej dla podniesienia zamiłowania do estetyki ruchu, zapoznać nie mógł nikt z wielkiej rzeszy widzów. Oklaski dla ćwiczeń dzieci i pp. Konównej i Rapackiej jako solistek ilustratorek suity z „Peer Gyntha“ Griega dyktowała radość, z motywów estetycznych płynąca. *T. Ch.*

NADESŁANE.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Kupców i Przemysłowców, iż **Generalną Reprezentacyę Praskiego Banku Gwarancyjnego** na **Kraków, Galicyę i Śląsk** objął p. **Henryk Kampf.**

Biuro Reprezentacyi mieści się w Krakowie, ul. **Orzeszkowej L. 4.**

Dyrekcya Praskiego Banku Gwarancyjnego.







Chłopca do posługi potrzebuje Kuchnia Jarska „Przyroda", Rynek 45, I. piętro.

Mleczarnia i kawiarnia
dobrze się rentująca w bardzo ruchliwem miejscu z liczną klientelą, z powodu słabości właścicielki zaraz
do sprzedania.
Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", plac W. W. Świętych L. 11.

Panna
z kilkuletnią praktyką administracyjną, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej (jednorazowe urzędowanie) za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia **M. S.**, Administracya Głosu we Lwowie, Sokoła 4.

BIBUŁKI SASSOWSKIE
: TUTKI :
HYGIENICZNE
PROMIEŃ
5%
NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

PANAMA
KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE
ZARZUTKI ANGIELSKIE
AMERYKANY
W NAJWIĘKSZYM
WYBORZE
POLECA
Á LA VILLE DE PARIS
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 3.

Wyborny napój kawowy
„ENRILO"
jest wyrobem krajowym z fabryki w Skawinie koło Krakowa.
Żądajcie „Enrilo" u swego kupca.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe
Canadian Pacific Railway Company
posiada najszybsze połączenie **z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady, oraz do Ameryki Północnej.**
Okręty towarzystwa **CANADIAN PACIFIC**, jadące z Tryestu, **nie posiadają wcale międzypokładu**, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.
Najwygodniejsza i najtańsza podróż. **Wszelkich wyjaśnień udziela:**
Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ul. Pawia 8.



Pióra bez znaku „Korona" są przeważnie wyrobem pruskim. — Żądajcie wszędzie tylko swojskich PIÓR Z KORONĄ.

Najstarsza i najtańsza firma
Föbus Rosenmann
przeniosła swój zaszczytnie znany sklep we Lwowie, z ul. Karola Ludwika, na **ul. JAGIELLOŃSKĄ L. 17**, i sprzedaje rowery najlepszych światowych marek: „Eska" „Dürkopp", „Diana" po oryginalnych cenach fabrycznych, jakoteż wszelkie części składowe, płaszcze od K 4·50—12·—, węże od 2·80 do 6·—, francuskie 7·—, latarki acetylenowe od 3—8, oraz inne przybory po najniższych cenach. — Cenniki opłatnie.



SANDAŁY KRYTE



angielskie lekkie i hygieniczne w różnych fasonach w cenach:
wielkość Nr. 21—24, 25—26, 27—28, 29—34
K 2·85, K 3·35, K 3·55, K 4·45
Damskie 5 kor. 30 hal., męskie 6 kor. 30 hal. poleca
Tani polski bazar J. KLEIN
Kraków, obok dworca, ulica Lubicz L. 3.
Zwraca się uwagę na dokładny adres.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI
znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — **Cena słoika 1 kor.**

MYDŁO wschodnich piękności.
Mydło to **specyalnie** przyrządzone do użycia wraz z kremem.
Cena 1 korona.
APTEKA
POD „ZŁOTYM JELENIEM"
we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Prawdziwe berneńskie materye
na sezon wiosenny i letni 1913 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) **kosztuje tylko**
1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K. 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)
Próbki darmo i opłatnie.
Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

„LAKTOL"
Kraków, ul. Karmelicka 15
pod kontrolą Komisyi przem. krak. Tow. lekarskiego
DLA DZIECI
Mleko dla niemowląt i dzieci od krów szczep.
Sucharki owsiane do mleka.
Biszkopty mleczne á 20, 40 h. i K 1·—.
Miód. — Kakao.
Lactogen dla matek w razie braku pokarmu.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica Św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny
Bank Hipoteczny
Filia w Krakowie:
Rynek główny, (róg ulicy Brackiej).
Kapitał akcyjny: K 20,000.000·—
Kapitał rezerwowy: K 11,000.000·—
Listy hipoteczne w obiegu będące K 210,000.000·—
Kantor wymiany
Oddział depozytowy i schowki depozytowe
Oddział wkładek gotówkowych
Oddział towarowy
Oddział zastawniczy i Kasa zaliczkowa, ulica Bracka 1
Składy towarowe przy ulicy Zacisze
Detaliczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ul. Warszawskiej.

Książki meldunkowe dla Kas chorych
w cenie po 80 hal., do nabycia w Krakowie
w „Sarmacyi" ul. Szczepańska
— oraz —
w Drukarni Ludowej, ul. św. Filipa 1

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 13